

spokojnie zapytał; co zmaczyliscie? No to do rozgrzewki marsz!
 Dwoch oprawcow z pejciami juz czekalo na ten rozkaz. Kazano nam ustawic sie w dwuszereg w odstepach wyciagnietych rak do przodu i do boku. Podano komende zabki w kuckach musialysmy skakac, specjalnie do tego celu alejka, okolo trzy metry szeroka tworzaca duze kolo, wysypana szlaka. Caly czas poganiano nas bezprzerwy bijac z okrzykami. Najwiecej dostawaly kobiety te ktore byly na przedzie, te ktore sie przewracaly i te na koncu i te ktore byly starsze, chorowite nie mialy sily. Ja bylam mloda mialam juz 19 lat bylo mi o wiele latwiej. Gdy skakanie nas juz mocno zmeczylo Komenda ; padnij powstan i wciaz bylismy bite. Na koniec biegiem marsz to bylo juz nie do wytrzymynia po niedlugim czasie juz nie mogliysmy oddychac, pialysmy. W koncu komenda - nach di sztube marsz! Z tego placu furтка do baraku byla waska. Gdy wciaz okrzykami i biciem nas gnano przewracalysmy sie depczac jedna po drugiej, jeszcze dlugo nie mogliysmy zlapac normalnego oddechu.

W baraku wiezniarki, ktore byly juz tam wczesniej, przyjely nad milczeniem. Dziwne w takich strasznych momentach placz nie przychodzil. W piersiach bolalo jeszcze nastepnego dnia. Lozka, prycze trzypietrowe przedzielone jedna deska by na kazdym oietrowym lozku mogly spac dwie no i pod glowe jedna deska wyzej, wiec spanie bylo na samych gołych deskach i tylko po jednym kocu na dwie do przykrycia. Stala szafa na miski do jedzenia i naczynie do picia. Wyzywienie skladalo sie np; rano kawalek chleba, porcja margaryny i marmolady z burakow cukrowych i czarna zbozowa kawa, na obiad jakas zupa, kawalek chleba i jakas herbata bez cukru, na kolacje. Chyba byl jakis stol, nie bylo nic do siedzenia. Nasrodku izby stal piecyk zelazny taki okragly a rura jego byla wyprowadzona prosto pod sufit przez dach. Stal tez kibel przy drzwiach na okolo 30 kobiet Nie wolno bylo nam wychodzic z baraku bez zezwolenia bo nawet nie bylo mozliwosci o to prosic. Baraki nasze byly zamykane sztaba i na klocke, tak samo okno - na noc. Dzień rozpoczynal sie juz o szustej rano otwieraniem nam drzwi co oznaczalo, ze za jedna godzine zdarzyc biegnac do baraku do mycia, zalatwic sprawy fizjologiczne, zjesc sniadanie wszystko to bylo ~~trudne~~ trudne, bylo nas duzo, trzeba bylo nie raz czekac jedna na druga. O godzinie siodmej musialysmy wszystkie gotowe stac w dwuszeregu na placu apelowym przed swoim barakiem. Bylismy oznaczone numerami ktore byly umocowanw na troku i mialysmy zawieszzone na szyi. Ja swego numeru nie pamietam, byl napewno czterocyfrowy a moze piecio nie wiem. Na tym apelu Wachmanki szeregowaly swoje grupy robocze kazda po okolo 20 kobiet. Szlysmajezdnia chyba czworkami, wszystkie gropy w odstepach i kazda grupe prowadzila inna wachmanka uzbrojona w karabin a do pierwszego rzędu byla wybrana jedna z wiezniarek dodatkowo, ona utrzymywala rytm marszu co chwile odliczajac raz, dwa, trzy, cztery, lewa, lewa, no i bardzo wazne bylo spiewanie podczas marszu niemieckie wojskowe piosenki np: